



Czy Darwin musiał odejść..?

„Jesteśmy sceptyczni wobec twierdzeń o zdolności przypadkowych mutacji i doboru naturalnego do wytworzenia złożoności życia. Dowody popierające darwinizm winny zostać dokładnie sprawdzone”

Marta Polańska

Niektóre wypowiedzi ludzi nauki w Polsce wskazują, że dzięki teorii ewolucji dotarliśmy już na sam szczyt wyjaśnienia ewenementu życia i wszelka krytyka dogmatu jest po prostu nie na miejscu.

Wystąpienie profesora Macieja Giertycha na konferencji w Parlamencie Europejskim Jednak bez względu na to, czy zgadzamy się ze sposobem argumentowania profesora i poziomem merytorycznym wyводу, nie możemy nie zauważyć problemów, które ujawniła medialna debata wokół poruszonego przez niego tematu.

Jak teoria stała się faktem

Najczęściej sytuacja była ukazywana w następującym świetle: nasz kraj został ośmieszony na arenie międzynarodowej. Należy jak najszybciej zdementować odosobnione stanowisko, sugerujące, że w Polsce podaje się w wątpliwość teorię ewolucji. Działania tego typu szybko wcielono w życie. Za granicę zostały wysłane stosowne listy wyjaśniające, że polska nauka odzegnoje się od „takich” postaw. Natomiast w licznych doniesieniach prasowych mogliśmy przeczytać o ciemnocie i obskurantyzmie tych, którzy „podważają fakt ewolucji”. Zarysowano czarną wizję przyszłości: wprowadzenie w szkołach cenzury utrwalającej prostactwo intelektualne, wychowanie rzesz ignorantów, upadek wszelkich dziedzin, wykorzystujących zdobycze biologii, na przykład diagnostyki genetycznej, w końcu – zakucie w dyby polskiej nauki i izolację od reszty świata, idącego drogą postępu.

To, co się stało, skłania do refleksji. Można

drążyć najbardziej narzucający się problem: czy teorii tej powinno się nauczać w szkołach? Jednak szczególne istotne wydaje się inne pytanie, a mianowicie, czy każda krytyka obecnie przyjmowanej teorii ewolucji jest czymś nagannym, wręcz zakazanym? Pytania tego nie postawiono publicznie, być może dlatego, że wypowiedzi wielu ludzi nauki wykluczyły możliwość sformułowania takiej kwestii. Mówiono bowiem na różne sposoby lub wprost, że teoria ewolucji „jest faktem”, a faktów, rzecz jasna, się nie krytykuje, tylko przyjmuje się do wiadomości.

Zakaz myślenia

Wygląda na to, że teoria ewolucji traktowana jest w wyjątkowy sposób na tle wszelkich teorii naukowych. Z założenia bowiem doktryny naukowe powinny być wystawiane na próby. Porządkują one wprawdzie posiadane fakty według najbardziej przekonującego w danym czasie scenariusza, nigdy jednak nie można wykluczyć możliwości przyjęcia nowego, innego od poprzedniego sposobu ich interpretacji.

Można to porównać do układania obrazu z wielkiego stosu puzzli. Jednemu uda się z nich ułożyć spory fragment i wszystko wskazuje na to, że całość przedstawia jezioro. Inny, dysponując odrębnymi puzzlami, odkrywa, że ów rzekomy fragment jeziora, był w istocie kawałkiem nieba nad miastem. Gdyby nie krytyka (rzeczowa oczywiście – dokładanie nowych „puzzli”, które zmieniają punkt widzenia), być może całą wieczność tkwilibyśmy w

fałszywym przekonaniu, że zebrane świadectwa dają tylko jeden, niezmienny obraz jeziora.

Niektóre wypowiedzi ludzi nauki w Polsce wskazują jednak na to, że dzięki teorii ewolucji dotarliśmy już na sam szczyt wyjaśnienia ewenementu życia i krytyka jest zbędna. Poszukiwania zostały uwieńczone sukcesem: puzzle zrosły się nieodwracalnie w ostateczny obraz. Teraz wystarczy tylko dokładać nowe fakty, uzupełniając luki w obrazie. Co więcej – fakty, same w sobie, nie mają już dalej żadnego sensu bez teorii ewolucji. Jest ona jednym z najważniejszych osiągnięć współczesnej nauki, zatem wypowiedzanie opinii kwestionujących „istnienie faktu ewolucji” w sensie darwinowskim jest czymś żenującym.

Powstaje pytanie, czy taki sposób prezentowania nauki nie zniekształca jej natury? Tu z pewnością rzecznicy poglądu, iż przyjęty neodarwinizm jest nieomal faktem, mogliby powiedzieć, że teoria ewolucji podlegała ociosowaniu przez długi czas i cały świat naukowy wytrwał na tym stanowisku przez 150 lat, uzupełniając jedynie zarysowany obraz. Stąd kwestionowanie neodarwinizmu jest wyrazem ciemnoty, ignorancji, głupoty itd. Ostatecznie „nikt poważny nie kwestionuje teorii ewolucji”.

Sztuka Sceptycyzmu

Nasza przyziemna, ludzka podatność na kłanianie się autorytetom każe się w takim układzie skulić i zaniemówić lub co najwyżej powtarzać, że ewolucja darwinowska jest faktem, że nie ma i nie będzie już żadnej alternatywnej teorii powstania świata ożywionego. Jedynie wielkie dobrodziejstwo zdobywania informacji, internet, uwalnia nasze myślenie i pozwala wartościować, co jest prawdą, a co – tylko życzeniowym myśleniem. Śledzenie omawianej tematyki, na przykład, pozwala stwierdzić, że teoria ewolucji w formie neodarwinizmu jest nie tylko kwestionowana w cywilizowanym świecie, ale wręcz odrzucana przez niektórych przyrodników, w tym biologów różnych specjalności. Powielanie tezy, że nikt poważny nie kwestionuje tego poglądu, jest więc zwyczajnym nadużyciem.

W cywilizowanym świecie, któremu Polska tak bardzo tłumaczy się z wielkiego grzechu zwątpienia w darwinizm, ludzie przywykli do kwestionowania tego poglądu przez różne środowiska naukowe. Są biologowie, którzy w swoich publikacjach otwarcie głoszą poglądy podważające słuszność ewolucji darwinowskiej i niejednokrotnie ponoszą konsekwencje tych działań⁴. Inni – redaktorzy szanowanych pism, dopuszczają publikowanie na ich

łamach treści, które podnoszą ciśnienie u każdego porządnego neodarwinisty⁵. Organizowane są konferencje naukowe, na które zjeżdżają się setki takich naukowych „odstępców”⁶. Osobny rozdział stanowią naukowcy rzecznicy Intelligent Design (ID), którzy w ciągu kilku lat zdołali sprawić, że większość Amerykanów nie chce już ewolucjonizmu darwinowskiego.

W oczach autorytetów

Szerzenie się sceptycyzmu wobec teorii ewolucji w wersji neodarwinowskiej szczególnie dobrze ilustruje krążąca w internecie deklaracja. Dokument ten powstał w listopadzie 2001 roku. Na łamach wielu cenionych pism (m.in. „The New York Review of Books”, „The New Republic”) ukazały się wówczas całostronicowe ogłoszenia, w których 100 naukowców otwarcie wyraziło swój sceptycyzm wobec możliwości, by przypadkowe mutacje i dobór naturalny były w stanie wytworzyć złożoność życia.

Od 2001 do marca 2006 roku lista naukowców sceptycznych wobec neodarwinizmu powiększyła się sześciokrotnie

Była to reakcja na żarliwe deklaracje ewolucjonistów, że „wszystkie znane naukowe dowody popierają darwinowską ewolucję”, tak jak „wszyscy szanowani naukowcy na całym świecie”.

Od 2001 do marca 2006 roku lista naukowców sceptycznych wobec neodarwinizmu powiększyła się sześciokrotnie (obecnie jest to około 660 osób). Podpisani naukowcy pochodzą ze Stanów Zjednoczonych i z kilku innych państw świata, są wśród nich biologowie, chemicy, fizycy, matematycy, geolodzy, antropolodzy, filozofowie i przedstawiciele innych dyscyplin naukowych. Część z nich pracuje na renomowanych uniwersytetach i w ośrodkach badawczych, takich jak: Princeton, Massachusetts Institute of Technology, Yale, National Laboratories at Livermore, Los Alamos National Laboratory.

Neodarwinizm porzucił np. Stanley Salthe, autor i redaktor trzech książek dotyczących ewolucyjnej biologii. Napisał on: „Darwinowska teoria ewolucji była dziedziną mojej biologicznej specjalizacji. [...] Jednak w tym czasie zostałem jej apostatą i określiłem ją jako część modernistycznego mitu pochodzenia. W konsekwencji zgadzam się oczywiście, że studenci biologii powinni mieć przynajmniej możliwość uczenia się o wadach i ograniczeniach teorii Darwina”.

Omawianą deklarację sygnował także Giuseppe Sermoniti, redaktor „Rivista di Biologia”/ „Biology Forum”⁸ (jedno z najstarszych na świecie specjalistycznych czasopism poświęconych zagadnieniom biologii teoretycznej). Sermoniti scharakteryzował neodarwinizm jako „doktrynę poprawności politycznej obowiązującej w nauce”. Podpisał ją także m.in. Henry Schaefer, dyrektor Center for Computational Quantum Chemistry na University of Georgia, pięciokrotny kandydat do Nagrody Nobla za prace z dziedziny chemii kwantowej. Stwierdził on, że: „Niektórzy obrońcy ewolucjonizmu przyjmują standardy oceniania dowodów na ewolucję, których w innych okolicznościach jako naukowcy nigdy by nie zaakceptowali”.

Co z tą Polską?

Pora więc zadać sobie pytanie, czy także i w Polsce nie przyszedł czas na poważną analizę problemu? Póki co, o zwiększaniu się rzeszy „darwinoscep-

tyków” informuje się opinię publiczną wyłącznie w tendencyjny sposób, podając, że oto Amerykanie, z powodów religijnych, odrzucają naukę na rzecz bajek o inteligentnym projekcie. Najczęściej ilustracją „materiału informacyjnego” jest jakiś prosty farmer John, który stojąc na tle baru, wygłasza deklarację wiary w to, że świat został zaprojektowany...

Brakuje więc rzetelnej informacji i wygląda na to, że jest to zamierzone. Mamy XXI wiek i doczekaliśmy się takiego stanu rzeczy. A przecież fundamentem poważnej oceny istniejących poglądów jest ich znajomość. Ludziom należy mówić całą prawdę i pozwalać zadawać pytania. To jest sposób na rozwój intelektualny i unikanie ciemnoty. Cyprian Kamil Norwid pytał kiedyś: „Czy ten ptak kala gniazdo, co je kala, czy ten, co mówić o tym nie pozwala?”. Wygląda na to, że pytanie to ma także zastosowanie w sferze nauki.

Artykuł pochodzi z czasopisma „Cel”